



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17^e)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VI — Nr 252
13 GRUDNIA — 13 DECEMBRE 1952

PRIX
CENA 20 fr.

RADA NARODOWA R. P. Wita wybór gen. Eisenhowera

4-te posiedzenie jesiennej sesji Rady Narodowej R. P. odbyło się w Londynie w ub. sobotę, 29 listopada br. pod przewodnictwem amb. W. Grzybowski go. Głównym przedmiotem obrad było sprawozdanie Komisji spraw zagranicznych Rady o projekcie uchwały w związku z wyborem gen. Eisenhowera Prezydentem U.S.A. Sprawozdawcą był prof. A. Pragier. W dyskusji przemawiali m. in. pp. dr M. Grażyński i dr S. Mękowski, poczym — po krótkich deklaracjach, złożonych przez kluby Rady — przyjęto jednomyślnie następującą uchwałę:

"Naród polski nie pogodził się i nigdy nie pogodzi z utratą niepodległości, odzyskanej po pierwszej wojnie światowej, z oddaniem swoich ziem wschodnich w bezpośrednie władztwo Rosji Sowieckiej i z narzuceniem pozostałej części Kraju wraz z ziemiami odzyskanymi uzurpatorskich rządów wysłanników Moskwy.

Prawowite władze Rzeczypospolitej Polskiej — Prezydent i Rząd — przebywając po dziś dzień na obczyźnie, wbrew wszelkim naciskom ówczesnych rządów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii odrzuciły układy jałtańskie, sankcjonujące rozbiór Polski i faktyczne pozbawienie jej niepodległości, a powzięte bez udziału i wiedzy Rządu Polskiego.

Powoli tylko zrozumienie rzeczywistej treści i nieuchronnych następstw układów jałtańskich dojrzało w krajach Zachodu. Zrozumienie to musiało wskazać nieuniknienie narastać w miarę wzmagania się nacisku sowieckiego na wolny świat, a ostatecznie dojrzało w opinii Stanów Zjednoczonych Ameryki, gdy Rosja otworzyła swój pierwszy front wojenny na Korei.

Przebieg wyborów Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki wskazuje, że wielki naród Waszyngtona, Jeffersona, Lincolna i Wilsona pomny jest swojej roli obrońcy prawa do wolności każdego narodu i każdego człowieka.

Generał Eisenhower obrany Prezydentem Stanów Zjednoczonych w swoich oświadczeniach przedwyborczych stwierdzał wielokrotnie, że sumienie

Ameryki nie zasnęło dopóki narody ujarzmione przez Rosję nie będą przywrócone społeczności ludzi wolnych i że Rząd Amerykański musi stanowczo oświadczyć Kremlowi, iż nigdy nie uzna za trwałą obecną pozycję Rosji w Europie wschodniej i w Azji. Generał Eisenhower zapowiedział uroczyste odrzucenie układów jałtańskich, które "przez pogwałcenie zasad Karty Atlantycznej oraz jednostronne naruszenie tej Karty przez rząd sowiecki doprowadziły do wtrącenia Polski w niewolę".

Rada Narodowa R. P. stwierdza z radością, że jasne i niedwuznaczne postawienie tych zasad i wskazań przed oblicze 60-milionowej rzeszy wyborców amerykańskich znalazło u nich tak szerokie oddźwięki.

Rada Narodowa R. P. wierzy głęboko, że gen. Eisenhower, wielki żołnierz i obywatel, uczyni wszystko, by wcielić w życie swoje szlachetne zamierzenia i gorąco życzy Prezydentowi-Elektowi, by danym mu było przyczynić się do przywrócenia wolności ujarzmionej polowie świata.

Rada Narodowa powołała do Gł. Kom. Skarbu Nar. pp. B. Podolskiego, J. Kazimierskiego i M. Murawskiego, i do Gł. Kom. Rew. T. Brzeskiego, T. Jundziłła, S. Szurleja, W. Grubińskiego i J. Surańskiego.

J. E. Ks. Biskup GAWLINA O SKARBIE NARODOWYM

(PAT) W swoich licznych wizytacjach duszpasterskich, ks. Biskup Gawlina, Protektor Wychodźstwa Polskiego go, odwiedził ostatnio Kanadę.

Szczególnie uroczyste wypadło powitanie Dostojnego Duszpasterza w Edmonton, dokąd ks. Bp. przybył samolotem z Vancouver, lądując na lotnisku w Calgary. Bezpośrednio po przylocie ks. Bp. Gawlina złożył wizytę ordynariuszowi diecezji Calgary J. E. ks. Biskupowi Carrollowi, po czym udał się do Edmonton. Tutaj, na zebraniu Koła SPK Nr 6 w sali Domu Polskiego, po przemówieniu kapelana SPK w Kanadzie ks. E. Malaka, ks. Bp. Gawlina omówił aktualne zagadnienia, stojące przed skupieniami polskimi na obczyźnie, akcentując specjalnie wagę Skarbu Narodowego. "Jeżeli uznajemy legalny Rząd Polski" — powiedział ks. Bp. przy tej okazji — "to musimy go też popierać w jego poczynaniach — inaczej musiałbyśmy być wyznawcą bierutów..."

W Edmonton zamieszkał polski biskup w gościnnej rezydencji J. E. Arcybiskupa MacDonalda, po czym złożył oficjalne wizyty gubernatorowi Albertowi J. E. Bowlenowi, mayorowi miasta p. Hawrylakowi, inspektorowi Urzędu Imigracji, któremu specjalnie podziękował za życzliwość dla naszych żołnierzy i wysiedleńców, oraz Biskupo

wi obrz. grecko-katolickiego, J. E. ks. Sawarynowi.

Wśród licznych spotkań i konferencji ks. Biskupa Gawliny, wymienić jeszcze należy naradę duszpasterską u ks. M. P. Kałużnego, proboszcza polskiej parafii św. Różańca, w której — prócz gospodarza — wzięli udział ks. A. Przysiężniak z Mundare, ks. dr E. Robert z Thorhild, ks. Knebel z Villana, ks. Kochan z Flat Lake, ks. Lenkowski z Onaway, ks. Pluciński przybyli ostatnio z Holandii, ks. Malak kapelan SPK w Kanadzie oraz ks. J. Sajewicz O.M.I. z Ottawy, pełniący funkcję sekretarza ks. Biskupa w czasie jego pobytu w Kanadzie. Na konferencji ks. Biskup Gawlina omówił zagadnienia duszpasterstwa emigracyjnego, w oparciu o najnowszy Dekret Stolicy Apostolskiej w tej materii.

Ze specjalną serdecznością witali ks. Biskupa, pochodzącego, jak wiadomo, ze śląskiego zagłębia górniczego, górnicy polscy, pracujący w przemyśle naftowym prowincji Alberta, oraz liczni dawni żołnierze 2 Korpusu, 1 Dyw. Pancernej i lotnicy polscy. Wśród tych ostatnich spotkał ks. Biskup m. i. p. S. Szubka, dawnego pilota gen. Andersa, z którym ks. Biskup odbył niejedną lot w czasie ubiegłej wojny.

Pobyt Duszpasterza Wychodźstwa po zostawił wśród Polaków w Kanadzie niezapomniane wspomnienia.

SIEWCY ZAMĘTU

Kłamstwo jest stałą metodą komunistów. I chyba tylko od kłamstwa nigdy nie zrobili oni odstępstwa. Kłamstwo w sprawach zasadniczych, kłamstwo oświętne, kłamstwo w sprawach drobnych i kłamstwo na codzień.

To też po zamknięciu przez władze francuskie "Gazety Polskiej" i "Polski i Świata", zastanawialiśmy się w redakcji "Syreny" — jakie kłamstwo sfałszowały agenci Stalina.

Nie musieliśmy długo czekać.

Oto bowiem ukazała się ulotka, podpisana przez "Zespół Redakcji i Administracji" zamkniętych bibuł komunistycznych. W ulotce tej m. in. czytamy, że zamknięcie "Gazety Polskiej" "nastąpiło w chwili, kiedy rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej czyni wszystko, aby doprowadzić do owocnej współpracy z Francją, zawierając układy handlowe, wyrażając zgodę na otwarcie Instytutu Francuskiego w Warszawie".

Mamy przed sobą oświadczenie Cyranekiewicza. Wynika z niego, że "bierutowcy" nie mają zamiaru zaprzestać propagandy komunistycznej i działalności wywrotowej wśród wychodźstwa polskiego we Francji — ale o wznowieniu działalności Instytutu Francuskiego w Warszawie nie ma ani słowa. "Rzecz jasna, że rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej niezmienne broń będzie nadal interesów polskiego wychodźstwa we Francji..."

Komunistyczna "Trybuna Ludu" w n-rze 330-y z dn. 26 listopada r.b. podaje wiadomość PAP'a z Paryża: "Zamknięcie pism polskich uważane jest powszechnie za nowe uderzenie w wychodźstwo polskie we Francji, za jeszcze jeden krok na drodze do faszystowskiej Francji i za prowokację zmierzającą do wywołania napięcia w stosunkach polsko-francuskich".

Jeszcze dalej idzie "niezależne" "Życie Warszawy", pisząc w n-rze 285-y z dn. 26 listopada r.b.: "W stałym dążeniu do podważenia przyjaźni polsko-francuskiej zmarszalizowane władze Francji nakazują zamknąć i zlikwidować "Gazetę Polską". Zauważcie państwo: "w stałym dążeniu"...

Alleluja! jeszcze ani słowa o tych możliwościach, lub o zgodzie na przywrócenie do działalności Instytutu Francuskiego w Warszawie.

Początkowo myślałem, że może jakieś rozmowy na ten temat były prowadzone. Teraz nawet i w to nie wierzę. Szkoda tylko, że uwiarył w nie neutralistyczny "Observateur", który już zasygnalizował swoim czytelnikom, że możliwości podjęcia na nowo pracy Instytutu Francuskiego w Warszawie istnieją. Skąd zaczerpnął tę informację? Z kłamliwej ulotki, wydanej przez "Zespół Redakcji i Administracji".

A przecież komunistom właśnie o to chodziło. Niech się znajdzie jeden klient, który uwierzy chociażby tylko w 25 proc., — a już będzie dobrze! Już opłaca się kłamstwo i już powstanie zamęt pojęć, pozwalający na łowienie "rybek w mętnej wodzie".

Nie będą to wielkie szczupaki. Będą to małe płotki, wylapanie z niewielkiego mętlika. Reżymowej Warszawie przecież pomoże, że ktoś w Paryżu podchwyci kłamstwo o możliwościach działania kultury zachodniej za kurtyną żelazną? To też sygnalizując to kłamstwo, przechodzimy nad nim po porządku dziennego.

Natomiast nie przejdziemy do porządku dziennego nad sprawą, która uderza bezpośrednio w wychodźstwo.

Ulotka "Zespołu Redakcji i Administracji" "Gazety Polskiej" i "Polski i Świata" głosi: "Niechaj ze wszystkich trybun kopalnianych, ze wszystkich fabryk, ze wszystkich stron, gdzie znajdują się Polacy, podniesie się potężny głos protestu przeciw zarządzeniu, które uderza w..." A w zakończeniu ulotki podany jest nawet adres, na który należy nadsyłać protesty.

Janusz LASKOWSKI.

Dokończenie na str. 2-ej

W poszukiwaniu kozłów ofiarnych

Efektowne przemówienia na moskiewskim zjeździe, uroczyste bicie w tarabany i mające zastraszyc Zachód pobrzękiwania szabelką nie zdołały ukryć faktu, że cały świat komunistyczny przechodzi głęboki kryzys. Jesteśmy, oczywiście, już przyzwyczajeni do pokazowych procesów, ujawniających nagle, że ten czy ów stary, zasłużony rewolucjonista, przez długie lata wychwalany jako narodowy, albo nawet między-narodowy bohater — był pono od najwcześniejszego dzieciństwa zaklętym wrogiem ludu i szpiegiem na amerykańskim żołdzie. Kładliśmy to na karb rozgrywek osobistych, intryg pałacowych — rzeczy normalnej w ustroju, w którym wszystkie decyzje zapadają w ukryciu, bez udziału ludności czy jej reprezentantów, bez liczenia się z opinią publiczną. Te jednak masowe "czystki", to "odbrązawianie" najbardziej, zdawało się, reprezentacyjnych postaci komunizmu, jakich jesteśmy świadkami obecnie — trudno położyć na karb zakulisowych knołów i kon-szach. Przyczyna musi być głębsza i ogólniejsza.

W Czechosłowacji zawisły na szubienicy takie tuzy, jak Slansky, Clementis, Geminde; gdyby uwierzyć prokuratorowi, trzeba by przyjąć, że cały niemal komunistyczny rząd Czechosłowacji był na usługach Ameryki; aż dziw bierze, że nie weszła ona w tych warunkach do "Wspólnoty Atlantycznej" i że nie zaproszono tam Ridgway'a.

Sama absurdalność oskarżenia do wodzi, że chodziło o co innego. Wy-suwano moment antysemityzmu. Istotnie, gniew Stalina obraca się, obecnie, gdzie wszędzie w kierunku działaczy izraelskiego pochodzenia. Obok skazańców praskich należy do nich, między innymi, Anna Pauker, zaś we Francji "popadli w niełaske" małżonkowie Braun i in. ni Żydzi. Może w tym i jest pewien system — chęć zwałenia winy na sjonistów. Wróćmy do tego zagadnienia później. Teraz stwierdzimy, że obok Żydów, są "potępieni", a jak wyrażnie wynika z procesu praskiego, wróćcie staną przed sądem i wybitni komuniści czysto aryjskiego pochodzenia, że nazwiemy tylko Gomułka. We Francji — Andre Marty, tak niedawno jeszcze sławiony niby bożyszcze, oraz Charles Tillon, są w przede dniu całkowitego wyrzucenia z partii. Jeśli nie zgina — będą mogli zawdzięczać życie tylko temu, że mieszkają w kraju, w którym wolność przekonał jest zagwarantowana konstytucją, a gangsterzy nie sprawują rządów. Wiele myśli może nasunąć tajemnicze zniknięcie Jeannette Veermersch oraz ścisła inwigilacja, rozłożona nad Matyldą Peri i niektórymi innymi niedawnymi "sławami", których każdy krok jest obecnie kontrolowany przez partyjnych delektywów.

W. JUNOSZA.

Dokończenie na str. 2-ej

Perspektywy osiągnięcia zgody na emigracji

(CHIP) W drugiej połowie listopada sytuacja wewnątrz polskiego obozu nie podległościowego uległa pozornie znacznemu zaostreniu. 16 listopada Rada Polityczna ogłosiła uchwałę atakującą Prezydenta Rzeczypospolitej, na co zareagowała Rada Ministrów w dniu 18 listopada i Rada Narodowa w dniu 22 listopada.

Te fakty były gorzkim rozczarowaniem dla optymistów, oczekujących z dnia na dzień pojednania i porozumienia. Ale są również argumenty przeciw pesymizmowi. Odkryło się bowiem kilka spotkań między przedstawicielami obu z rządowego a opozycyjną i można było ponownie stwierdzić, że po obu stronach istnieje chęć zgody. Jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że w pierwszych miesiącach 1953 r. rozmowy na temat porozumienia zostaną znowu podjęte.

Można uważać za pewne, że obóz rządowy nigdy nie zgodzi się z poglądem, iż powołanie Rady Narodowej w czerwcu 1949 r. było przejawem "samo-

władztwa". Było to posunięcie w duchu demokratycznym, gdyż nie powinno być rządów niekontrolowanych.

Jeśli chodzi o wyznaczenie następcy Prezydenta, to ta sprawa ruszyłaby z miejsca, gdyby nie była wiązana z innymi problemami. Do tej pory jednak niektóre ugrupowania opozycyjne twierdziły, że sprawa następcy to "fragment", który nie powinien być rozpatrywany oddzielnie, bo trzeba przedyskutować "całokształt" zagadnień. Ugrupowania koalicji rządowej, aczkolwiek nie były przekonane tymi argumentami, zgadzały się jednak na tę metodę i w rezultacie dwaj "mediatory" (w lecie 1950 r. prof. Paszkiewicz, w lecie 1951 r. gen. Kukiel) prowadzili długie rokowania. W obu wypadkach do udamnienia prób porozumienia przyczynił się głównie p. Ciołkosz.

Jeśli ponownie przedmiotem rozmów będą znowu wszystkie sporne zagadnienia, to wprawdzie rozmowy może przynieść jakieś pozytywne wyniki, ale za-pewne będą trwać dość długo.

St. KOTWICZ

FRASZKI

Szczęście

Do szczęścia nas prowadzą
Dwie drogi, bez wątpienia:
Mieć zawsze czyste sumienie,
Lub wcale nie mieć sumienia.

Ja, losu już nie zmienię,
Bo złą wybrałem drogę:
Niezbym mam czyste sumienie
I pozbyć się go nie mogę.

Miłość

Miłość przychodzi, kiedy chce
I kiedy chce, odchodzi.
To takie proste. Każdy wie.
My też byliśmy młodzi.

Zakłinasz miłość czarem słów,
Czepiasz się dłońmi dwiema,
Ochodzisz. I nie wróci znowu.
Odeszła. Już jej nie ma.

Namysł się, nim pokochasz wpięro
Chłopaku romantyczny,
Bo miłość to jest tylko nerw.
W dodatku — sympatyczny...

St. KOTWICZ.



Uroczystość w Verdun: młodzież z Les Ageux wręcza proporzec Kompanii Wartowniczej 4128.

FP 2156

Polskie życie w Houdain

Houdain, w Pas-de-Calais, jest jednym z największych ośrodków polskich we Francji. Mieszka tam kilkanaście tysięcy Polaków. Kolonia to stara, zasiedlona. Od kilku dziesiątków lat mie-

kie wielkie patriotki polskie posiadają. P. Kunkiewiczowa całe swe życie spędziła na obczyźnie: najpierw w Niemczech, a od 30 lat we Francji. W ciężkiej pracy i walce z życiem wy-



Boże Ciało w Houdain.

Prezes K.T.M. Kunkiewicz przed ołtarzem w otoczeniu górników.

szkający tam rodacy wrośli w teren, wytworzyli bujne życie organizacyjne. Mimo że wielka ich masa, ponad 70 procent, już się naturalizowała, ośrodek ten jest szczerze polski, żyjący własnym życiem narodowym, posiadający własne urzędnika gospodarcze, wszelakiego rodzaju polskie sklepy, księgarnie i magazyny. Klasy niezależnej szkoły polskiej są przepięknie działają polskie.

Zyciem społecznym ośrodka kieruje Komitet Towarzystw Miejskowych (C. Z.P.), w skład którego wchodzi doskonałe działające koła: Rezerwistów i b. Wojskowych, POWN, Sokola, Amatorów, TUR, Zw. Polek, Bractwa Różańca, Klub sportowy "Wicher", koło śpiewu "Kościusko", koło muzyczne i 2 DSP. W stowarzyszeniach tych grupuje się około 2.000 rodaków, niezależnie od posiadanej obywatelstwa. Często i bardzo interesujące imprezy gromadzą tłumy publiczności, która masowo bierze udział we wszystkich manifestacjach narodowych i kulturalnych. I często się zdarza, że miejscowe salki nie mogą pomieścić publiczności. Dowodzi to niezbicie, że ani masowe naturalizacje, ani liczne małżeństwa nie szanują rozwoju życia narodowego, jeżeli w kolonii znajduje się kilku energicznych działaczy, którzy wiedzą czego chcą i którzy potrafią poświecić czas i siły dla połączonych z sobą.

Houdain pod tym względem jest uprzywilejowane, bowiem ster życia społecznego powierzono w ręce niestrudzonego prezesa KTM, młodego p. Kunkiewicza.

Prezes Kunkiewicz należy do pokolenia w całym tego słowa emigracyjnego, urodził się bowiem na obczyźnie, w Westfali. Mimo że całe swe życie spędził poza ojczyzną, mówi on pięknie po polsku, bez żadnych naleciałości obcych. W czasie ostatniej wojny dzielnie pracował w organizacjach podziemnych, a po wyzwoleniu ochotniczo wstąpił do szeregów Armii Polskiej. Od demobilizacji, niestrudzenie pracuje na niwie społecznej, poświęcając tej akcji wszystkie swe siły. Jest rzeczywistą przyjemnością odwiedzenie domu pp. Kunkiewiczów. Po krótkiej rozmowie, już człowiek rozumie, czemu przypisać, że dom ten tak szczerze polski, przemienia nie tylko na kolonię, ale i na cały okręg. Duszą tego domu jest p. Zofia Kunkiewiczowa, typowa Polka ze wszelkimi cechami i zaletami, ja-

chowala dzieci na prawych Polaków, wszczepia w nie miłość ojczyzny, przywiązanie do polskich tradycji narodowych oraz umiłowanie służby społecznej. Sama niestrudzona działaczka, od 26 lat jest przecież sekretarką general-



Dożynki w Houdain.

Prezesa Zofia Kunkiewiczowa w otoczeniu pp. Szatowej i Sopniewskiej.

NASZ DORÓBEK KULTURALNY

Z końcem września br. nastąpiło zamknięcie ciekawej wystawy, która znalazła schronienie w Polskim Seminarium Duchownym w Paryżu. W atmosferze skupienia i powagi, panującej w jego murach, znalazło się sto kilkadziesiąt prac z zakresu sztuki religijnej polskich artystów-malarzy, rzeźbiarzy i grafików, żyjących we Francji.

Wystawa ta pomyślana była początkowo w skromnych ramach; dzięki jednak wybitnym talentom wielu z poróż biorących w niej udział artystów, stała się zdarzeniem, którego echa spotkać można w prasie zagranicznej. Wzmiankę o niej zamieściło wydawnictwo "Pictures on Exhibit", a angielski dziennik "Daily Mail" (wyd. kontynentalne) poświęcił jej bardzo przychylnie sprawozdanie. Czytamy tam m. inn.:

"Wielu jest sławnych wśród bardziej postępowych artystów, którzy wzięli się

do przyozdabiania kościołów i kaplic. Nie jeden z nich jednak czuje się lepiej w fabryce niż w kościele. Tutaj (t. zn. na polskiej wystawie) odnajdujemy prawdziwe natchnienie natury religijnej. Wielu tych artystów przeżyło lata tragicznych doświadczeń i znajdowało ucieczkę w swej sztuce jako wyraziście religii".

Ci, którzy byli na ostatniej wystawie sztuki religijnej w paryskim Muzeum Sztuki Nowoczesnej, ocenić mogą w pełni, jak bardzo trafne są powyższe słowa.

Dziwić się należy, że stosunkowo mało echo wywołała polska wystawa w prasie polskiej we Francji.

Zrozumienie dla doniosłości wydarzenia artystycznego okazały władze Skarbu Narodowego we Francji, które stworzyły nagrodę dla artystów, których prace wyróżniło jury, w tym celu powołane.

Jury to przyznało nagrody następu-

jącym artystom: w dziale malarstwa — pp. Zdzistawowi Cyankiewiczowi (1-a nagroda), Edmundowi Ernestowi Kosmowskiemu (2-a nagroda), Stanisławowi Grabowskiemu i Witoldowi Januszewskiemu (3 i 4 nagroda ex aequo); w dziale rzeźby — pp. Zygmun-towi Ponomarewowi (1 nagroda) i Albinowi Bończy-Bonieckiemu (2 nagr.).

Ponadto jury uchwaliło, że prace z działu grafiki pp. Władysława Jahla i Konstantego Brandla są — "hors concours", wobec najwyższego poziomu, który cechuje ich dzieła, i wystosowało do obu artystów słowa uznania.

Nagroda Skarbu Narodowego jest w tym czasie, jak wielkie znaczenie przywiązuje polska emigracja do dorobku naszego świata kulturalnego na obczyźnie. Waga tego dorobku dla Polski, nie tak dawno podkreślił w swym przemówieniu minister Z. Rusinek z okazji otwarcia wystawy malarzkiej p. M. Lurczyńskiego.

K. LESIŃSKI.

Wieczór Krystyny Ankwic

W szatni, pod schodami "Domu Kom batanta", kolega woźny czeka ze stoickim spokojem na piaszczyste spóźniających się widzów, w kawiarence ludzkie "serio" rzną w nieustającą "klipę", obok odbywa się próba węgierskiego święta patronki polskich górników. Jeszcze wyżej, obrazy na wystawie malarskiej przyglądają się sennie sobie samym, a w bibliotece, na ostatnim piętrze, śpiewa w tej chwili francuską piosenkę o "joli tambour" pani Krystyna Ankwic. Jednak, jakże bogate jest nasze wewnętrzne życie, — myślę sobie, wspinając się po stromych skrzydłach schodach i starając się robić jak najmniej hałasu. Przed drzwiami siedzi nad bloczkami z biletami kolega kasjer, który na moje inteligentne pytanie "co słychać?" — odpowiada: "Nic nie słychać. Rampa się zepsuła". Wchodzę.

Istotnie, rampa się zepsuła, ale to nic nie szkodzi, w półmroku jest zawsze przyjemniej. I rzeczywiście, pani Krystyna Ankwic daje swój bogaty, dwugodzinny recital aktorski. Uspokajam się, bo chwilami jednak myślałem czy to nie jest jakiś chytry chwyt Szkoły Nauk Politycznych.

Szkoda wielka, że publiczność nie wypełniła sali, bowiem wieczór był naprawdę interesujący i ta "rewia" wszechstronnego talentu pani Ankwic-zówny zaskazywała bezwzględnie na większe zainteresowanie. Znaną z przedwojny artystkę teatru i filmu mogliśmy widzieć w rolach zarówno dramatycznych, jak i scenkach charakterystycznych, w piosenkach przedwojennych i piosenkach ludowych. W każdej dziedzinie sympatyczna artystka obraca się z równą swobodą. Coprawda, można by mieć pewne zastrzeżenia co do niektórych pozycji programu, na przykład, dlaczego pewne ustepy pięk-

nego wiersza Leśmiana "Świdryga i Midryga" recytowane były nie w rytmie tańca ludowego, lecz raczej w rytmie wojennych tańców z nad rzeki Kongo. Ale to jest ostatecznie drobiazg w całości interpretacji i nie zaważył na odczuciach widzów. sam bowiem widziałem przedstawiciela jednego z pism polskich, jak z zapartym tchem i pożądaniami w oczach śledził "tańczące trumienki". Coprawda, on lubi te tematy. Albo, że tragiczny "Niepotrzebny człowiek — kobieta", na którą nikt nie chce spojrzeć i nikt jej nie zauważa, może trochę przesadza zmuszając kierowcę auta, aby ją przejechał i chociaż w ten swoisty sposób przejawiał nieco zainteresowania? Czy nie wy starczyła by jej mała awantura uliczna? Przyszła by policja, okazała zainteresowanie, zabrała do komisariatu... Nie mówiąc już o tem, że pani Krystyna Ankwic nie ma żadnych warunków na taką niepotrzebną istotę — żeby nie wiem jak próbowała się charakteryzować — nikt w to nie uwierzy.

Druga, lżejsza część programu, zwłazsza stare i jakże znane, ale jak zawsze zabawne ballady podwózkowe i doskonale wykonane piosenki ludowe, spotkały się z większym jeszcze aplauzem zebranych, a pełna wdzięku artystka prócz oklasków, otrzymała i piękne kwiaty z rąk przedstawicieli naszej złotej młodzieży ze starszych roczników.

Z całym uznaniem należy podkreślić akompaniament pani Marii Majewskiej, która poza tym pięknie wykonała "Przeźniczkę" Moniuszki. Żałuję bardzo, że nie słyszałem "Etydy rewolucyjnej". Ach, to metro! Muszę jednak za honorarium za tą recenzję kupić sobie jakiś samochód. Nie ma kto z państwa do sprzedania?

St. KOTWICZ.

Jeszcze jeden apel

Komitet Towarzystw Miejskowych w Le Creusot, na swym posiedzeniu w dn. 24. 11. 1952, powołał jednomyślnie uchwałę w sprawie ogłoszenia apelu do polskiego społeczeństwa niepodległościowego o konieczności zgody na emigrację. Brak miejsca nie pozwalał nam na wydrukowanie tego apelu w całości. Poniżej podajemy najważniejsze jego ustepy. — Red.

"Śledząc bezsensowne rozgrywki partyjne w chwili, gdy się waży losy świata, a w szczególności naszego narodu — pragniemy zaapelować do kierownictw partyj i obozów politycznych, aby zaprzestały jałowych kłótni i wzajemnego obrzucania się błotem, a skierowały wszystkie swoje wysiłki na walkę w obronie interesów Polski".

"Wprawdzie jesteśmy tylko częścią emigracji, nikt jednak nie zaprzeczy,

że wyrażamy oburzenie i życzenia wiążące mas robotniczych, którym do obryzkania sprzykrzyły się tarcia, tak szkodliwie odbijające się na całokształcie naszych spraw polityczno-społecznych".

"Odnosnie kierownictwa polskiej emigracji we Francji, stwierdzamy, że nie stać nas na dwie centralne, tym bardziej że rozgrywki między nimi osłabiają nasze wysiłki, przyczyniając się do tych wielkich strat, jakie ponieśliśmy w ostatnich latach, zwłaszcza na odcinku szkolnym i młodzieżowym, które są nie do powetowania. Wierzymy, że doceniając wagę tych zagadnień w obliczu dzisiejszej chwili — CZE, Kongres i Niez. Zw. Nauk. Polskiego wyłonią jedną komisję kult.-ośw., która, mając za sobą całą emigrację, i w oparciu o pomoc władz francuskich — zorganizuje należycie sieć szkolną z na celnym inspektorem, dobierając personel moralnie i fachowo odpowiadający temu zadaniu".

Spodziewamy się, że — w następstwie — reszta naszych spraw społeczno-emigracyjnych zostanie uporządkowana, o ile tylko ludzie w zarządach central wykazą odrobinę dobrej woli i zrozumienie odpowiedzialności, jaką na siebie wzięli, obejmując powierzone sobie funkcje. Intrygantów i skodników pracy społecznej, mających tylko względy personalne czy partyjne, przestrzegamy, aby nie zabiegali o żadne monopole czy stanowiska, bo fałsz i obłudę łatwo jest wyczuć: od takich patronów emigracja raz na zawsze się odsunie".

— 2 —

A. WEITKO.

«Golden City» — już nie tylko złote

Proszę sobie wyobrazić mały stadion pod trzcinowym dachem. Biali widzowie zapelniają honorowe miejsca amfiteatru, czarna publiczność, "ubrana" różnorodnie, siedzi osobno na ławach lub wprost na ziemi ("apartheid").

Program obejmuje kilkanaście samodzielnich numerów, każdy z nich wykonany jest przez tancerzy innego szczepu — a więc reprezentuje inne, odmienne typy ludzkie, inne stroje, słowem cały występ ma inne tło i układ. Są więc Sotho z Leribo, Pondomise z Tsolo, Nyambane Ezora z Manichi, Atiansevini z Umzimkulu i t. d. Każdy taniec trwa 5—10 minut: zbyt krótki przeciąg czasu na wyzycie się tańczących. A jednak całe widowisko stanowi zamkniętą w sobie, artystyczną całość.

Z reguły występuje własna orkiestra z bębnow, cymbałów, klekotek — lub chór-echo, jak w teatrze greckim. Taniec — to nazwa niewłaściwa. Jest to raczej pantomina tańcząca, wyobrażająca raz polowanie na lwy, innym razem krokodyla porwijającego człowieka, to znów jakiegoś smoka czy węża, lub też ucztę weselną. Któż zresztą może wiedzieć, co oznaczają słowa pieśni lub symboliczne gesty tańczących? Uderza przede wszystkim rytm. I żywiołowość. Bose nogi depta ziemię z siłą młotów; grzechotki na nogach, bransolety i gwizdki sprawiają nieop-

sany hałas; laski, barwne pióra, polyskujące hebanowe skóry, przedziwna mimika i ruchy — tworzą harmonijny obraz, robią wrażenie dzikiego piękna, prawdy, którą sami wykonawcy widzą, słyszą i przeżywają, jakiejś przygody, która siłą swego wyrazu udziela się widzom.

Tańce są popierane przez władze — jako "wyżywianie się" czarnych, pozbawionych domowych możliwości. Tolerowane są również walki zapasnicze, które odbywają się periodycznie w ośrodkach miejskich pod nadzorem policji. Obnażeni zapasnicy walczą parami na pięci, a nieraz na laski; wpadają w szal zaciętrzewienia, kalecząc się często dotkliwie.

Alle powróćmy do samej kopalni. Wy cieczka została zorganizowana przez Transwaalską Izbę Górniczą, częściowo w celach propagandowych na temat "Jak się czuje czarny robotnik". Ale widzimy również urządzenia techniczne na powierzchni. Aby uzyskać jedną "cegie" złota wartości 11.000 funtów szterl. — trzeba przerobić 7.000 ton rudy. Setki ubijaków i tłuczek rozdrabniają szarą skałę na tłuźczy i piasek; młyny walcowe miela je na proszek. Baterie puzek, osadników, mieszań, pomp i filtrów próżniowych oddzielają ciężki metal od mułu przy pomocy

różnych procesów redukujących (chemicznych) — z udziałem rtęci, cynku i cianku. Urobek składany jest w hałdy, produkt zaś — objętości kilku wader — zalewied — przetapiany jest w specjalnych piecach. Uroczysty moment nadchodzi, gdy na dnie tygla pojawi się ciężki "guzik" złota wartości 400 funtów. Podniecenie ogarnia zwiędzających: każdy pragnie potrzymać lub bodaj tylko dotknąć błyszczącego kruszcu, choć pięć razy więcej warte są od złota inne produkty uboczne — osmum oraz irydium, pokazywane w zwykłym słoju w postaci ciężkiego proszku.

Końcowa część produkcji jest już o- grodzona i pilnie strzeżona...

Po herbarcie, obdzieleni broszurami, przebrani w kombinony i specjalne nieprzemakalne buty — zjeżdżamy pod ziemię. Kopalnia zajmuje siedem mil kwadratowych i położona jest częściowo pod jeziorem, 3.000 stóp poniżej powierzchni morza. Johannesburg zaś leży na wysokości 6.000 stóp, a więc wyżej aniżeli Góra Stołowa w Cape Town.

Zjazd odbywa się trzema windami — na różne poziomy aż do głębokości 8.420 stóp; windy mają kształt dwupiętrowych, ciemnych klatek poruszających się pionowo, lub pochyłych łor kolejowych, osłoniętych u góry jedynie kratą. Temperatura i ciśnienie wzrastają gwałtownie: każą zatykać uszy

i otwierać ust. Pot leje się z delikwentów, ochładzanych przeraźliwymi przeciągami... Naturalnie, z setek mil chodników pokazują nam najlepsze — prze dzielone hermetycznymi drzwiami, obetonowane, zdrenowane, wentylowane i należycie oświetlone. Kopalnia — jak kopalnia: słownie, tory kolejowe, schody, wiertaki... Powietrze jest suszone, chłodzone i filtrowane, by zmniejszyć szkodliwy wpływ pyłu i "silicosis" — kamienie płuca na skutek pyłu kamiennego.

I znów herbarcie, schodzenie w dół, zjeżdżanie i wjeżdżanie w windach poślizgających — upał i przeciąg. Z ulgą wydostajemy się na światło dzienne, — i po herbarcie nr 3 (w Afryce piją herbarcie kilkanaście razy dziennie) — o- trzymujemy kawałki rudy złotej na pamiątkę. Czerwony autobus odwozi nas do miasta.

Koszty własne produkcji złota wynoszą 92 proc. — zaś możliwość odcignięcia metalu z rudy przy pomocy nowoczesnych środków technicznych sięga 97 proc.

A jednak złota głównego Rundu we- czerpują się szybko. Obliczono, że po- cząwszy od 1960 roku produkcja będzie spadać. Złoto i tania robocizna są do- tąd podstawą tutejszego ustroju ekono- micznego... Miasto-kolos zaczyna od- czuwać depresję. Czy przeobrazi się z czasem w nowoczesne ruiny — drugie Zimbabwe — które będą odkryte przez archeologów przyszłości za lat tysiące? Należy przypuszczać, że nie — a przy- najmniej nie za życia najbliższych po- koleń.

(ciąg dalszy nastąpi).

Pretoria (Pld. Afryka), w listopadzie. Pomijamy złożone zagadnienie polityczne wzajemnego stosunku ras. Przekreślenie zasady "równa praca — równa płaca" szerzy coraz większą demoralizację, w miarę narastania świadomości narodowej czarnych. Ze społecznego punktu widzenia, głównym złem tej organizacji jest rozbicie życia plemiennego — ukulohe omasiko kukuribulala w języku Boutu — na co zwraca specjalną uwagę Paton. Główna jego książka "Crey the belowed Country", — sfilmowana ostatnio, — stała się nową "Chatą Wujka Toma" ludów Afryki.

Tradycje i pierwotna moralność czarnego robotnika kruszą się w zektnięciu się z białą cywilizacją — przy swąją on powiechrzownie najgorsze cechy, traci własny grunt pod nogami, nie uzyskując nie trwałego wzajemian w takiej skali, która by mogła dawną organizację zastąpić czymś nowym, lepszym. W kopalniach pracują przedstawiciele 50 szczepów murzyńskich. Przyszło tysiąc sekt pseudo-chrześcijańskich krzewi się wśród czarnych, podkopując istotną wartość religii. Brak dostatecznych terenów hodowlanych, wielość i znaczący utrudniający pogłębia wpływ europejskich, tym bardziej, że sam biały człowiek gubi się w sprzecznościach swej kultury lub działa wbrew swych religii.

Dusza czarnego ucieleśnia się w tańcach plemiennych, które odbywają się w każdej wiosce, przy każdej okazji. Można je oglądać również na terenie kopalni, zwykle w niedzielę rano.

OBCHODY LISTOPADOWE

W Merlebach-Freyming

W dniu 11 listopada przed południem ks. prob. Jan Gocki odprawił mszę św. w kościele parafialnym w Merlebach, poczem udano się, wspólnie z Francuzami, pochodem przed pomnik Nieznanego Żołnierza, gdzie prezes K. T. M. Wawrzyniak złożył wieniec w imieniu miejscowej Polonii.

Po południu odbyła się akademicka, którą otworzył prezes Rez. i b. Wojsk. Br. Tudrej, witając przedstawicieli miejscowych i zamieszkałych organizacji polskich. Po uczczeniu minutą ciszy pamięci poległych i odśpiewaniu "Jeszcze Polska nie zginęła", przemówienie okolicznościowe wygłosił ks. Gocki, wzywając do jedności i wspólnej pracy dla dobra Ojczyzny, a p. Michalczak wygłosił obszerny referat o znaczeniu święta Listopadowego.

W bardzo udanej części artystycznej wystąpili: harcerze z l'Hotel pod wodzą druha Midnikowskiego, Edward Tudrej, Chór kościelny z Merlebach pod batutą ks. Gockiego, p. Urbanowicz, harcerze z Merlebach wreszcie sam prezes Br. Tudrej, który wygłosił wiersz własny.

W międzyczasie odbyło się ciągnięcie loterii fantowej, wieczorem zaś odbyła się zabawa taneczna.

Za upiększenie tej uroczystości należą się słowa uznania ks. Gockiemu, prezesowi Janiszewskiemu, druhowi Midnikowskiemu, śpiewakom chóru kościelnego i harcerzom.

Br. T.

W Moyeuve-Grande

Uroczystość, zorganizowaną przez Koło Rez. i b. Wojsk. rozpoczęło nabożeństwo, odprawione przez ks. Stefaniaka. Po południu odbyła się akademicka, którą zabrał prezes Promczyński, witając przybyłych reprezentantów organizacji polskich z Romas, z Joelf, z Homecourt i miejscowych. Po uczczeniu pamięci poległych i odśpiewaniu hymnu narodowego prezes Promczyński wygłosił referat okolicznościowy, po czym sekretarz Koła p. Belza powitał w języku francuskim gości francuskich z merem p. Dahlem'em na czele i tłumaczył im treść naszego obchodu.

W części artystycznej, bardzo obfitej i udanej, pięknymi recytacjami popisał się Henio Kasprowicz, Irka Siódłowska, Zenek Wilczyński, Rysio Gronostaj, zaś młodzież ze starej i powojennej emigracji odegrała wspólnie kilka utworów scenicznych. Pp. B. Malickiemu, M. Krajewskiemu, E. Sobółowi, Malcowi, trzem siostrzom Jochymkównom należą się słowa uznania. — W dobrze wykonanej części muzycznej oklaski zbierał pp. Antczak i Gałuszka oraz M. Jochymkówna. Program za kończył żywy obraz "Warszawa", do którego p. E. Sobół skandował słowa pięknej piosenki.

Zamykając akademię, prezes Promczyński serdecznie podziękował merowi p. Dahlem za wyrażenie uczucia przyjaźni, księdzu Stefaniakowi za przemowę, wszystkim uczestnikom występów artystycznych i tym, którzy wzięli

li udział w przygotowaniu i organizacji, a więc kol. Kasprowiczowi za dekorację, miejscowej nauczycielce p. Jezierskiej za reżyserię, kpt. Kryczyńskiemu za łaskawe użyczenie mundurów.

Odśpiewano razem "Boże coś Polskę" a następnie "Marsyllankę", co wiodłownie uradowało miera, który wyraził przesyłow i oraz nauczycielce podziękowanie i uznanie za sprawną organizację uroczystości.

(Gość).

W Tours

Kombatanci polscy ze sztandarem Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. wzięli udział w uroczystym nabożeństwie, odprawionym przez miejscowego arcybiskupa, a następnie w pochodzie do pomnika po poległych i w rewii, którą przyjął generał Salaun.

Przed rewii odbyła się dekoracja odznaczonych. Jednym z dekorowanych był stary kombatant, uczestnik trzech wojen, kol. Józef Bożek, który otrzymał

mał Croix de guerre za bohaterskie zachowanie się w bitwie pod Maiche.

Po południu odbyła się akademicka, którą zabrał prezes Koła Rez. i b. Wojsk. Jan Bojdo, wzywając do uczczenia minutową ciszą pamięci poległych w walce o wolność Polski, poczem odśpiewano hymn narodowy. Prezes Bojdo wygłosił odczyt o święcie Niepodległości, a prezes Koła 2 DSP Antoni Rolewicz — podniósł przemówienie, w którym podkreślił przede wszystkim wagę dobrego wychowania młodzieży.

Krysia i Rysio Kuśmierk oraz Zdzisław Pankowiak nagrodzeni zostali hucznymi oklaskami, a także podarkami — za piękne deklamacje.

Obecnemu na sali kol. Bożkowi prezesi organizacji polskich kolejno złożyli gratulacje z okazji odznaczenia francuskim krzyżem wojennym.

Po zakończeniu części oficjalnej spędzono miłe chwile przy tradycyjnej lampce wina.

J. B.

U REZ. i b. WOJSK.

Apeluję do poszczególnych kolegów, jak i zarządów Kół i Okręgów, by śledzili komunikaty prasowe Zarządu Głównego, celem uniknięcia niepotrzebnej korespondencji.

Przy przysyłaniu wniosków nie należy przysyłać dokumentów oryginalnych, lecz uwierzytelnione odpisy.

O materiały do uroczystości gwiazdkowych zwracać się do referentów oświatowych, których adresy były kilka razy podawane.

Wycieczka do Paryża i Fontainebleau projektowana na 11 listopada, odbędzie się wczesną wiosną, o czym podam

« Veritas »

1. Wieczór skupienia adwentowego. Dnia 13 grudnia br. o godz. 20.30 w kościele polskim odbędzie się wieczór skupienia adwentowego według następującego porządku: 1) Wystawienie Najświętszego Sakramentu; 2) Modlitwy; 3) Konferencja ks. kap. M. Piotra pt.: "Modlitwa jest naturalnym głodem duszy", cz. I, 4) Spowiedź św.

2. A. Zakończenie skupienia adwentowego odbędzie się dn. 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31 grudnia rano w kaplicy Polskiego Seminarium Duchownego, 5, rue des Irlandais (metro Monge, Cardinal Lemoine, Luxembourg). Ks. kap. M. Piotr wygłosi konferencję pt.: "Modlitwa jest naturalnym głodem duszy", cz. II, po czym zostanie odprawiona msza św. recytowana. B. Zebranie miesięczne: Po wspólnym śniadaniu odbędzie się grudniowe zebranie miesięczne, na którym p. dr. Włodzisław Zaleski wygłosi prelekcję pt.: "Socjalizm w świetle katolickiej doktryny społecznej".

3. Zebranie Koła Różańcowego odbędzie się po dyskusji nad referatem.

4. Zarząd P.K.S.U. "Veritas", Koło Paryż, składa wszystkim przełożonym i członkom serdeczne życzenia spokojnych świąt Bożego Narodzenia.

S. Szeib, prezes.

J. Makowiecki, sekretarz.

OBRADY ZWIĄZKU WIEŹNIÓW POLIT.

W Domu Kombatanta odbyło się w niedzielę 30 listopada walne zebranie Polskiego Zw. b. Deportowanych i Więźniów Politycznych. Głównym tematem obrad była sprawa odszkodowań od władz niemieckich, dotąd jeszcze nie załatwiona, mimo iż od kapitulacji Niemiec przeszło z górą 7 lat.

Na wniosek red. Nowosada, zebrani uchwalili rezolucję, w której zwracają się do gen. Eisenhowera o wywarciu moralnego nacisku na parlament i rząd w Bonn, aby szuszną wobec praw Boskich i ludzkich żądania polskich ofiar hitlerizmu były przez władze niemieckie nareszcie uwzględnione.

U Kupców i Rzemieśl.

Dnia 14 grudnia o godz. 17, w siedzibie 20, rue Legendre, odbędzie się zebranie miesięczne. Ze względu na b. ważne sprawy, obecność wszystkich członków jest obowiązkowa. Galski.

DR. W. KAHAN

Paryskiego Fakultetu Medycyny
Były lekarz 2 DSP.

przeniósł swój gabinet na:
54, rue Ste-Croix de la Bretonnerie, PARIS 4e. Tel. ARC 75-88.
Metro: Hotel de Ville.

Przyjęcia chorych: Codziennie od 13 do 20-ej. Na wezwanie telefoniczne w każdej chwili.

Assurances Sociales uwzględnione.

Choroby wewnętrzne,
kobiety, dzieci i skórne.

ny zostanie we właściwej porze odpowiedni komunikat. Termin wyjazdu do Normandii uzależniony jest od daty, na którą wyznaczone zostanie poświęcenie pomnika na cmentarzu w Langannerie.

W niedzielę 14 grudnia o godz. 14, w lokalu p. Pawlaka, odbędzie się zebranie reorganizacyjne Koła w Bully-les-Mines.

Czekam na porozumienie się ze mną w sprawie zebrania nadzwyczajnych Kół Lens 12 i Lievin. W przeciwnym razie Zarząd Główny będzie musiał sam zaproponować datę. Oba zebrania powinny się, dla zaoszczędzenia kosztów, odbyć w tym samym dniu.

Roczne zebranie Koła Harnes odbędzie się w niedzielę 21 grudnia w lokalu p. Gruchala.

Za Zarząd:

ANDRZEJCZAK.

Ciekawostki

▲ Jeżeli do idealnej próżni wpuszczymy kilka kropel wody, to zagotuje się ona przy temperaturze zamrażania.

▲ Ślimak ma 135 rzędów zębów, a w każdym z tych rzędów po 105 zębów. Czyli razem 14.175 zębów. Oczywiście nie są one zbyt mocne. Jest to raczej wielka tarka malutkich ząbków.

Raj dla ślimaczych dentystów!

▲ Najwyższą temperaturę zanotowano dotychczas na kuli ziemskiej w roku 1949 w Portugalii — 70 stopni Celsusza w cieniu. Na szczęście trwało to tylko kilka minut, bo w tak wysokiej temperaturze człowiek nie może żyć.

▲ Największe powodzenie ze wszystkich kolei na świecie mają koleje brytyjskie. Przewożą one przeszło miliard pasażerów rocznie.

▲ Monarcha brytyjski ma tylko trzy prawa konstytucyjne: być informowanym o wypadkach, zachęcać rząd do przedsięwzięcia pewnych kroków i przestrzegać przed niektórymi.

ZE SZWAJCARI

Walny Zjazd Oddziału S. P. K.

W dn. 23 listopada rb. obradował w Zurychu V zjazd Oddziału SPK Szwajcarii, przy obecności 20 delegatów Kół, członków władz organizacyjnych oraz licznie zebranych gości, wśród których mile witano m. inn. prof. A. Bronarskiego, prezesa Z.O.P., p. K. Górskiego, prezesa Tow. "Polonia" w Genewie i prezesa Terenowej Komisji Skarbu Narodowego, p. J. Dobrzańskiego, prez. tow. "Zgoda" w Zurychu, prezesa Klubu Polskiego w Bernie i in. Zjazd wykazał jeszcze raz, że SPK, będąc organizacją powszechną, odgrywa stałe poważną rolę w polskim życiu emigracyjnym w Szwajcarii. W roku sprawozdawczym szczególnie żywo zaznaczyła się działalność Stowarzyszenia na polu pracy kulturalno-oświatowej, kierowanej przez kol. Kazimierza Vincenza. Aktywność i żywotność organizacji opiera się głównie, co jest rzeczą normalną i zdrową, na ofiarnych wysiłkach zarządów 9-ciu Kół terenowych SPK. Około 70 proc. członków posiada legitymacje Skarbu Narodowego co służy może za miarę wyrobienia obywatelskiego.

Ustępujący zarząd z prezesem kol. Józefem Jakubowskim na czele otrzymał absolutorium. Prezesem nowego zarządu Oddziału na kadencję 1952-53 wybrany został kol. Aleksander Wasung z Genewy, b. prezes Komisji Rewizyjnej i aktywny działacz Stowarzyszenia od czasów jego zawiązania w Szwajcarii. W skład nowego zarządu wchodził ponadto: A. Kwapiński, I wiceprezes, K. Sękowski, II wicepr., Janina Firlova, sekr., W. Cieśla, skarbnik, K. Vincenz, ref. oświatowy, J. Paszkowski.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano kol. kol.: A. Bobkowskiego (ponownie), W. Wierzyński (ponownie), J. Abramca; do Sądu Koleżeńskiego kol. kol.: E. Gierszowskiego, E. Mullera i J. Rodzińskiego.

Delegatem na Zjazd Główny SPK w

Londynie wybrany został kol. J. Rakowski, zast. A. Wasung.

Zjazd wystąpił depesze do Prezydenta Rzeczypospolitej, gen. Andersa i Zarządu Głównego SPK; zakończył się w atmosferze zgodnej współpracy koleżeńkiej, rokującej dobre widoki na przyszłość.

W przeddzień Zjazdu SPK odbyło się w Zurychu posiedzenie terenowej Komisji Skarbu Narodowego, a następnie, z okazji Zjazdu, wieczór towarzyski, zorganizowany przez Zw. Organizacji Polskich w Szwajcarii. W toku tego wieczoru, po krótkim przemówieniu prezesa Z.O.P., prof. A. Bronarskiego, kol. A. Wasung wygłosił pogadankę "Widzę świat w barwach", bogato ilustrowaną projekcjowanymi, własnymi zdjęciami kolorowymi.

Tegoż dnia, w sobotę 22 listopada, również w Bernie miało miejsce wieczór polski, poświęcony rocznicom listopadowym, zorganizowany przez miejscowy Klub Polski i okoliczne Koła SPK. Wobec tych licznych zebrani i zjazdów zaniechano w r. b. urządzenie tradycyjnego obchodu Kościuszkowskiego w Solurze. Do Solury udali się w dniu 21 ub. m. prezes Z.O.P. prof. Bronarski i sekretarz Z.O.P. dr L. Wierzyński, gdzie złożyli imieniem polskich stowarzyszeń emigracyjnych wieniec na pomniku Kościuszki.

U Federalistów

Zarząd Związku Polskich Federalistów, Oddział Kontynentalny, uprzejmie prosi o wzięcie udziału w czwartek, dn. 18 grudnia br. w wieczornej dyskusyjnym, podczas którego członkowie zarządu, p. Stanisław Grochowski, wygłosi referat pt.: "O "Europach" i Europie". Wieczór odbędzie się w sali na I piętrze w Domu Kombatanta w Paryżu (20, rue Legendre). Początek o g. 20.30.

Za zarząd: T. Parczewski, prezes; W. de Boisgontier, sekretarz.

"Kwatera nad Adriatykiem"

W niedzielę 14 grudnia o g. 15, staniem Okręgu Paryż Zw. Rez. i b. Wojskowych, w sali przy 32, rue Basfrol (metro Voltaire), odbędzie się przedstawienie teatralne. Odegrana będzie trzyaktowa komedia "Kwatera nad Adriatykiem", przedstawiająca przygodę trzech polskich żołnierzy we Włoszech, w roku 1946.

Sztuka ta, doskonale odegrana przez amatorów KSMP z Argenteuil, cieszyła się wielkim powodzeniem w Argenteuil i w St-Denis.

Na to prawdziwie polskie przedstawienie Rodaków i Rodaczki serdecznie zaprasza — Zarząd.

"ŻYWY DZIENNIK"

"Żywy Dziennik" Syndykatu Dziennikarzy Polskich we Francji, który się odbył w Domu Kombatanta w dniu 4 grudnia, przyciągnął sporą ilość słuchaczy. Wypełniły go felieton wstępny red. F. Chrzanowskiego, poświęcony sytuacji w Ameryce, źródłowe informacje o ruchu "katolików postępowych", podane przez ks. F. Kaszubowskiego, wnikiwe wnioski R. Wragi z XIX zjazdu rosyjskiej partii komunistycznej, wreszcie uwagi W. Junoszy o kryzysie materializmu filozoficznego i materialistycznego pojmowania dziejów.

Ref-Ren i Oleńska w S. P. K. w Paryżu

Zarząd Domu Kombatanta w Paryżu organizuje w piątek i sobotę, dnia 19 i 20 grudnia o godzinie 20.30 dwa wieczory piosenki i humoru, w sali bibliotecznej p. t.:

"TROJACZKI Z LONDYNU".

Wezwanie tych przedstawień wystąpią w przebojowym repertuarze Feliks Ref-Ren, Nina Oleńska i Janina Wtórka.

Na wieczory te Zarząd Domu uprzejmie zaprasza Polaków z Paryża i okolicy.

Bilety zamawiać można osobiście lub telefonicznie w sekretariacie SPK (telefon WAG 00-45). Udział w kosztach 300 frs.

HUMOR

Wygoda

— Śliczne są te bliźnięta. Ale wyobrażam, co się dzieje, kiedy zaczynają naraz się drzeć... Chyba uszy pękają!

— Wręcz przeciwnie: zagłuszają siebie wzajemnie.

Zrozumiał.

Nauczyciel tłumaczy malcom w klasie, że dawniej w Europie było dużo niedźwiedzi, ale że cywilizacja je wyniszczyła. Po czym zwraca się do małego Jasia:

— A czy wiesz, co to jest cywilizacja?

— Wiem, panie profesor! To choroba, na którą niedźwiedzie umierają.

O czym?

— O czym rozmawiają mężczyźni, jak są sami?

— O tym samym, co kobiety?

— Jak im nie wstyd!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17°)

Telefon: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30. DROBNIE OGŁOSZENIA: 1 cm 1-famowy 180 fr. W tekście 500%, na 1-ej stronie 100% drożej. Przy 4-ch kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze. Za każdy dalszy 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Reklamość Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

4mp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant Paris 20e.—Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński

CZY JUŻ NABYŁEŚ?

WYKAZ

poległych i zmarłych żołnierzy
Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie
w latach 1939-1946

z przedmową gen. Władysława Andersa.

CENA: 600 Frs.

NIE MA POLSKIEJ GWIAZDKI BEZ POLSKICH KOLEND

Zamów wcześniej na Gwiazdkę 1952

NAJPIĘKNIJSZE POLSKIE KOLENDY

na płytach gramofonowych

nagranych w Londynie a produkowanych przez pierwszy we Francji.

KOMPLET 8 PŁYT, 20 KOLEND w wyk. najwybitniejszych artystów.

Cena 1 płyty 450 frs. Wysyłka pocztą najmniej 5 płyt.

Dostawa (z opakowaniem) za 5 płyt 400 frs., każda następna 25 frs.

KOMPLET 8 PŁYT WRAZ Z DOSTAWĄ — TYLKO 3.750 FRs.

Katalog płyt kalendarzowych wysyła na żądanie

POLSKA WIERNIA, 263-bis, rue St-Honore — PARIS (1er)

Należność wpłacać na konto C.C.P. 4955-03, La Pologne Fidele, Paris.

TERMIN WPLAT: do 10 grudnia 1952. TERMIN DOSTAWY: 15 grudnia 1952. Wobec małej ilości płyt zamawiać należy jak najwcześniej.